WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIEDZY ETNOLOGICZNEJ i ARCHEOLOGICZNEJ i OCHRONIE ZABYTKÓW KULTURY LUDOWEJ

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI LUDOZNAWCZEMI i ARCHEOLOGICZNEMI W ŁODZI

ROK I — 1932 KWIECIEŃ—CZERWIEC ZESZYT 2

ROK I — 1932 KWIECIEŃ — CZERWIEC ZESZYT 2

WIADOMOŚCI LUDOZNAWCZE

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU WIEDZY ETNOLOGICZNEJ I ARCHEOLOGICZNEJ I OCHRONIE ZABYTKÓW KULTURY LUDOWEJ

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI LUDOZNAWCZEMI i ARCHEOLOGICZNEMI w ŁODZI

SPŁONIĘCIE MUZEUM KASZUBSKIEGO WE WDZYDZACH

W ostatniej chwili przed oddaniem zeszytu do druku przyniosły dzienniki wiadomość o spłonięciu muzeum kaszubskiego we Wdzydzach. Muzeum to stanowiło jedyny u nas większy zbiór zabytków etnograficznych Pomorza. Mieściło się ono w drewnianej, krytej słomą, chacie kaszubskiej — ostatnim na Kaszubszczyźnie zabytku wiejskiego budownictwa podsieniowego; było dziełem wieloletnich wysiłków zasłużonego etnografa Kaszub ś. p. Izydora Gulgowskiego. Przed kilku laty muzeum wdzydzkie zostało za niewielką sumę, stanowiącą część zaledwie wartości zbiorów i objektu nieruchomego, zakupione od p. Marji Gulgowskiej przez państwo. — Żadnej nie dano mu opieki, żadnych nie było w niem zabezpieczeń przeciwogniowych. Zbiory wdzydzkie winny stać się podstawą przyszłego muzeum etnografji Pomorza, niestety, mimo wieloletnich starań ze strony etnografów polskich czynionych, dotychczas nie utworzonego.

Wstrzymujemy się od komentowania tej smutnej wiadomości, nie chcąc dokładać nic do tego, co niezawodnie uczyni polska opinja kulturalna. Nie możemy przecież nie zwrócić uwagi na efekt jaki za bliską granicą wypadek ten wywołać musi. Zostanie on słusznie użyty dla ilustracji niewiarygodnego wprost u nas lekceważenia najelementarniejszych zasad opieki nad zabytkami etnograficznemi i szkody przez to wyrządzanej kulturze i nauce europejskiej.

OD REDAKCJI

Z różnych przyczyn organizacyjnych i przeszkód budżetowych „Wiadomości Ludoznawcze“ nie będą nadal wydawnictwem Miejskiego Muzeum Etnograficznego, lecz przejmuje je Towarzystwo Opieki nad zabytkami ludoznawczemi i archeologicznemi w Łodzi. W zmienionej nieco sytuacji czasopismo będzie zmuszone zdążać tem szybciej do samowystarczalności. Wydawnictwa tego rodzaju w wielu krajach mocną mają podstawę w szerokiej rozpiętości nakładu, u nas dzieje się inaczej. Egzemplarze okazowe „Wiadomości Ludoznawczych“ rozesłane w liczbie kilkuset do inspektoratów szkolnych w większości okręgów nie wywołały żadnego echa, nie nadeszły, poza nielicznemi wypadkami, żadne zgłoszenia od Nauczycielstwa, ani jedna rada szkolna nie znalazła się na liście abonentów. Nieco lepiej dzieje się w szkolnictwie średniem, ale i tu nadchodzą masowo egzemplarze nieprzyjęte, mimo 4 złotowego zaledwie kosztu prenumeraty. Fakty powyższe muszą nasunąć refleksje jak najsmutniejsze. Wszakże szkoła powszechna winna być szkołą ludową, a nauczycielstwo wykazywać dążności do zapoznania się chociażby pobieżnego z otaczającem je środowiskiem, aby pożytek z pracy pedagogicznej mógł być należyty. W tym duchu rozwiązano zagadnienie szkolnictwa powszechnego w wielu krajach, nawet tam gdzie wieś stanowi już środowisko bardziej kosmopolityczne aniżeli u nas. Wydaje się zatem, że troski o byt codzienny i praca reorganizacyjna aparatu administracyjnego odsunęły na plan dalszy niektóre zainteresowania pedagogiczne. Niezdrowe to zjawisko, niewątpliwie czasowe, co najrychlej powinno ulec znacznej poprawie, jako zbyt podważające całą rację istnienia w dotychczasowej postaci szkolnictwa powszechnego, okupionego tak przecież wielkiemi ofiarami w innych działach budżetu ministerstwa oświaty.

Nie mniej i inna sprawa, a mianowicie ochrona zabytków musi stać się przedmiotem powszechnego zainteresowania. Jest rzeczą zrozumiałą, że spoczywać ona musi w rękach inteligencji prowincjonalnej. Żadna ustawa o ochronie zabytków, choćby najlepsza, nie wyda rezultatów, jeśli nie powstanie powszechna znajomość i zrozumienie roli historyczno-naukowej zabytków przeddziejowych i etnograficznych, jeśli aparat szkolny i samorządy terytorjalne nie uczynią z tej sprawy jednego z przedmiotów swych powinności obywatelskich i nie staną na straży zabytków.

Mimo wszystkie przeciwności, wierzymy przecież, że istniejący konserwatyzm obojętności wobec tych zabytków ze strony społeczeństwa i ciał samorządowych ustąpi wreszcie nawiązaniu pożytecznej współpracy z odpowiedniemi instytucjami naukowemi i muzeami i że organa ministerjalne i Fundusz Kultury Narodowej, należycie zainteresowane, pomogą tym instytucjom podołać ciążącym na nich zadaniom.

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ

O OCHRONĘ ZABYTKÓW ARCHEOLOGICZNYCH

Archeologja, czyli nauka o starożytności kultury materjalnej, należy bezwątpienia do nauk historycznych. Jej głównym zakresem i celem jest odtwarzanie na zasadzie zabytków cech kultury materjalnej na interesującym nas obszarze, oraz tych znamion kultury duchowej i społecznej, które dadzą się wyróżnić i poznać na podstawie danych, zaczerpniętych właśnie z treści materjalnych pozostałości z dawnych czasów. W ślad zaś za właściwem ujęciem ram chronologicznych tych zabytków, możemy odróżnić archeologję przedhistoryczną, oraz archeologję historyczną. Pierwsza gałąź archeologji opracowuje materjały naukowe z czasów, poprzedzających znajomość i istnienie dokumentów pisanych, stanowiących główne źródło poznania historycznego; druga zaś, ważna a zaniedbana u nas dyscyplina, stawia sobie za zadanie studjum kultury materjalnej czasów historycznych. Obydwie nauki, ściśle się z sobą łączące, zajmują się zarówno badaniem zjawisk kulturalnych, wykazujących walory estetyczne, jakoteż i innych, pozbawionych znamion artystycznych, ale niemniej wartościowych jako przejaw kultury technicznej. Tem się tłumaczy niezmiernie doniosły fakt, że wszystkie zabytki archeologiczne, bez względu na ich ozdobną czy nieozdobną postać, oraz na ich całość czy fragmentaryczność, zasługują bezspornie na ochronę i zachowanie, jako materjały naukowe o znaczeniu dokumentarnem; na ich jedynie podstawie jest dzisiaj możliwem odtworzenie w możliwie wierny sposób życia ludzi, tak codziennego jak i odświętnego, ich grup społecznych i narodowych, zarówno w czasach dawno ubiegłych, jakoteż i w okresach już nie tak bardzo odległych. Tutaj zajmiemy się jedynie omówieniem potrzeby ochrony zabytków przeddziejowych i wczesnohistorycznych.

Jakkolwiek archeologja w Europie, a zwłaszcza w Polsce, jest nauką młodą, to przecież dzięki stosunkowo szybkiemu rozwojowi metod i zasięgu badań zdoła ona postawić i wciąż stawia nowe, a nawet rozwiązuje cały szereg zagadnień, które snadnie rozświetlają mroki, otaczające dzieje kultury przedhistorycznej i wczesnohistorycznej. Dociekania te zależą wszelako w zasadniczej mierze od bogactwa, tak ilościowego, jak i jakościowego, materjałów naukowych, które tworzą zabytki, oraz obserwacje, dokonywane przy systematycznych ich badaniach w terenie. Od ochrony tedy pomników i pamiątek przeszłości, tudzież od możliwości ich planowego i fachowego zbadania zawisł rozwój i przyszłość nauk archeologicznych.

Zabytki archeologiczne dzielimy zazwyczaj na: a) nieruchome i b) ruchome. Do pierwszej kategorji należą przedewszystkiem A) miejsca siedlisk ludzi przedhistorycznych, jak: jaskinie i groty skalne; pozostałości po domostwach ziemiankowych i wznoszonych na poziomie gruntu, w postaci domów słupowych i węgłowych; stanowiska otwarte na wydmach piaszczystych i na glebach gliniastych, bez zachowanych wyraźnych zarysów domostw; osady

nawodne palowe i tratwowe, oraz pomosty bagienne. B) Budowle i konstrukcje obronne, głównie grodziska, wały i zasieki. C) Pozostałości po urządzeniach przemysłowych, a zwłaszcza po kopalniach krzemienia, bursztynu, soli, miedzi, cyny i żelaza; piece garncarskie i do wytapiania metali; pracownie narzędzi kamiennych i metalowych. D) Objekty kultu, jak posągi kamienne t. zw. „bab" i bóstw, kamienie ze znakami i miseczkami. E) Cmentarzyska i groby: szkieletowe i ciałopalne, urnowe i jamowe, płaskie i z nasypem kurhanowym, obstawiane kamieniami, otaczane wieńcami kamiennemi, opatrywane w nagrobki z kamieni; kopce pamiątkowe; miejsca palenia zwłok zmarłych.

Do kategorji zabytków ruchomych należą wszystkie wyroby przedhistoryczne i wczesnodziejowe, wydobyte z ziemi przy rozkopywaniu niektórych zabytków nieruchomych, oraz odkrywane w ziemi jako t. zw. skarby, czyli znaleziska gromadne; te ostatnie stanowią albo zakopany ongiś pod powierzchnią gruntu dobytek handlarzy wędrownych, bądź stałych mieszkańców, w ten sposób schowany przez właścicieli w chwilach grożącego niebezpieczeństwa, albo też są to rzucone w miejscach świętych, — gajach, źródłach, jeziorach, rzekach i t. d. — ofiary kultowe, przeważnie przypadkiem obecnie ujawniane.

Wszystkie te rodzaje zabytków przedhistorycznych i wczesnodziejowych pochodzą z różnych epok i okresów, oraz reprezentują rozmaite zespoły kulturowe. Umiejętne i należyte ich wyróżnianie i łączenie w uzasadnione całości wymaga dokładnej znajomości archeologji i stanowi przedmiot pracy specjalnych badaczów, obeznanych z arkanami metodyki prac badawczych i metody opracowywania ich wyników. Same zabytki ruchome nie wystarczają atoli do odtwarzania życia ludzi przedhistorycznych i wczesnodziejowych, ani do dociekania ich podziału na grupy kulturowe i plemienne, ich pochodzenia i ich wędrówek, przyczyn zmian ich kultury, oraz związków etnicznych i handlowych, — które śledzić się dają w ramach epok, okresów i faz w czasach poprzedzających zaranie dziejów. Możliwej bowiem do uzyskania pełni materjałów, potrzebnej do uzasadnionego ujęcia takich zjawisk przeddziejowych, mogą dostarczyć jedynie równoległe, planowe i systematyczne badania zabytków nieruchomych i ruchomych, odznaczające się umiejętnością t e c h n i k i p r a c w y k o p a l i s k o w y c h, opanowaniem prowadzenia ścisłych o b s e r w a c y j n a u k o w y c h, k r y t y c y z m e m i pogłębioną znajomością wielości z a g a d n i e ń, dotyczących czy to danych kategoryj zabytków, czy też ich chronologji, genezy, przynależności kulturalnej i etnicznej, w odpowiednich nadto środowiskach geograficznych. Takie zaś odpowiedzialne badania mogą prowadzić wyłącznie osoby, odpowiednio do tego naukowo przygotowane, mianowicie fachowi archeologowie. To też nic dziwnego, że wszystkie obowiązujące w Europie ustawy o ochronie zabytków pozwalają jedynie wyspecjalizowanym archeologom na swobodne prowadzenie badań archeologicznych.

Aliści oprócz wytężonych i celowych działań badawczych prehistoryków nieodzowną jest, podobnie jak gdzieindziej za granicą,

tak samo, a nawet szczególniej w Polsce, jak najszersza współpraca świadomych potrzeb nauki sfer społecznych w ważnem, żmudnem i trudnem do należytego ogarnięcia dziele ratownictwa zabytków archeologicznych przed zniszczeniem i zatratą. Niemal codziennie na olbrzymim terenie naszego Państwa, i to bezmała wszędzie, odsłaniają roboty ziemne, — polne, meljoracyjne, budowlane, sadownicze, kopalniane i inne, — skryte pod powierzchnią gruntu zabytki przedhistoryczne i historyczne, które z powodu nieuświadomienia znalazców marnieją, albo bywają niszczone z dużą szkodą dla nauki. Przeważnie, nie będąc wyrobami z szlachetnych kruszców, albo nie posiadając wybitniejszych walorów artystycznych, nie przedstawiają te wykopaliska jakiejś wyraźnej materjalnej, pieniężnej wartości. Nikłe wszelako z pozoru zabytki, wykonane z różnych gatunków kamienia, z kości, z rogu, zachowane często jedynie w postaci ułamków naczyń, fragmentów zaśniedziałego spiżu, czy zardzewiałego żelaza,— nierzadko mają dla archeologji niepospolite znaczenie, albo przez wzgląd na własną swoją, ciekawą, niejednokrotnie unikatową postać, albo przez wskazywanie na istnienie w danem miejscu przypadkiem odsłoniętej osady przeddziejowej, lub cmentarzyska z zamierzchłych czasów, które należy systematycznie zbadać. Nie będzie to chyba paradoksem, jeżeli powiem, że każdy, najdrobniejszy nawet, zabytek ma swoją niepoślednią wymowę, jako świadek, — szczęśliwie ocalały jeden z wielu zniszczonych w ciągu wieku okazów, — życia ludzkiego, rozgrywającego się na danym obszarze w dawno już minionych momentach, w którem to życiu każdy wytwór ręki ludzkiej odegrał swoją ważną i potrzebną rolę; stanowi on w ten sposób jedno z ogniw życia indywidualnego i społecznego, ucieleśnione w postać materjalną np. narzędzia, broni, ozdoby, środka obiegowego, czy też godła władzy świeckiej lub religijnej. Każdy zabytek, będąc relikwią z czasów przedhistorycznych bądź wczesnodziejowych, jest zarazem wyrazem koniecznej potrzeby życia, które rekonstruujemy dziś właśnie na podstawie tych zachowanych dotąd w ziemi wytworów. Stąd płynie nakaz, aby roztoczyć baczną opiekę nad wszystkiemi zabytkami przeszłości. Może nie tak szybko, jak zabytki ruchome, niszczeją zabytki nieruchome. Lecz i ich ilość zmniejsza się z roku na rok przez rozkopywanie np. grodzisk i kopców, zaorywanie mogił, zalesianie wydm, osuszanie bagien, eksploatowanie torfowisk, rozorywanie głęboką orką osad i cmentarzysk. Rzecz prosta, że niepodobna w dzisiejszym stanie rzeczy zaprzestawać, czy opóźniać robót, ukulturzających pod względem techniczno-przemysłowym nasz kraj. Nie o to przecież idzie. Należy jednak dbać o to, aby zabytki nieruchome, zagrożone przez prace meljoracyjne, rolnicze lub przemysłowe, ochraniać przed bezmyślnem i nie przynoszącem żadnych nawet specjalnych zysków niszczeniem, drogą wyłączania ich jako rezerwaty na rzecz gminy, sejmiku, bądź Państwa. W wypadkach atoli, gdy to się okaże niemożliwem do przeprowadzenia, trzeba o zagrożonych zabytkach nieruchomych, tak jak i ruchomych, powiadamiać instytucje archeologiczne, konserwatorów i badaczów, ażeby przed koniecznem naruszeniem danego objektu zabytkowego został on poddany sumiennym pomiarom, opisom i badaniom. W ten sposób

ratuje się zabytki dla świadomości potomności, tudzież wzbogaca się nasz, wciąż skromny, zasób materjałów archeologicznych. Do obowiązku tedy każdego obywatela, który rozumie i uznaje wielką wartość okazów zabytkowych dla nauki, należy bez kwestji donoszenie o nowoodkrywanych zabytkach ruchomych, a o zagrażanych w swej całości i istnieniu zabytkach nieruchomych, wszystkim czynnikom powołanym do racjonalnej opieki nad zabytkami i do ich naukowego badania.

W wielu jednak okolicznościach, z powodu grożącego natychmiastowego zniszczenia zabytku, nie wystarcza, dłużej z natury rzeczy trwający, fakt zawiadamiania władz konserwatorskich, muzealnych, lub pracowników naukowych. Gdy trzeba działać doraźnie, wówczas inicjatywa roztoczenia opieki musi pozostać w ręku uświadomionego zachowawcy zabytków. Mianowicie, winien on starać się przedewszystkiem wyłączyć zagrożone objekty z zakresu niweczących prac ziemnych aż do przybycia archeologa. A gdy i to wyda się istotnie niemożliwem, należy, o ile tylko w mocy, dokładnie i pieczołowicie wydobyć z ziemi narażone na niebezpieczeństwo okazy wykopaliskowe i przechować je w bezpiecznem miejscu aż do chwili zjawienia się archeologa, który odkryte przedmioty zabierze do muzeum. Trudno tutaj podawać szczegółowe przepisy, jak należy postępować w terenie z ujawnionemi przypadkiem zabytkami. To wymagałoby drobiazgowych uwag i wskazówek. Ogólnie więc tylko można nadmienić, że w nagłych i naglących przypadkach trzeba postępować spokojnie, bez nadmiernego pośpiechu, z godnością i rozwagą. Nie należy wyrywać okazów z ziemi bez stwierdzenia do jakiego rodzaju zabytków one należą, a mianowicie np. czy pochodzą z grobu (szkieletowego, ciałopalnego, urnowego, czy jamowego), czy z siedliska przeddziejowego, czy z t. zw. skarbu. W tym celu należy delikatnie okopać na większej przestrzeni i to dość głęboko, natrafiony przedmiot, np. popielnicę, szkielet ludzki, czy spalone kości, albo pospołu leżące wyroby. Wszystkie spostrzeżenia należy zanotować na kartce, opatrzonej nazwą miejscowości i powiatu, oraz nazwą pola i nazwiskiem właściciela gruntu, na którym zabytek odkryto; nadto, o ile możności, do tych danych winno się dołączyć plan miejsca odkrycia. Wszystkie, nawet najdrobniejsze, przedmioty należy, po obeschnięciu przez pewien czas po odsłonięciu, powydobywać delikatnie z ziemi i zapakować starannie w mięki materjał pakunkowy z dołączeniem do każdego opakowania kartki, skąd dane okazy pochodzą. Nie wolno rozpraszać razem znalezionych objektów, gdyż one tylko w łącznym zespole posiadają swą niezaprzeczalną wartość naukową. Nie zawadzi tu zaraz dodać jeszcze, że wolno niearcheologowi w ten sposób ratować zabytki wyłącznie wobec grozy niezawodnego ich zniszczenia. W innej, bardziej sprzyjającej, sytuacji należy bezwzględnie zachować zabytki nietknięte w ziemi aż do przyjazdu i interwencji fachowca.

Dużą szkodę, a nawet wprost krzywdę, przynoszą nauce n i e u m i e j ę t n e   p o s z u k i w a n i a   za zabytkami. Niestety wciąż jeszcze u nas się zdarza, że w ślad za przypadkowemi odkryciami zabytków przeddziejowych idą w pole niepowołane do tego osoby, aby

zdobyć za wszelką cenę jakieś pradawne okazy, służące potem do, tak prawdziwie niesmacznej i absurdalnej, a dodam jeszcze wprost świętokradzkiej, dekoracji mieszkań, albo gabinetów szkolnych, po to tylko, aby rychło się opatrzyć i znudzić właścicielom i powędrować na śmietnik. Bez przesady można powiedzieć, że w ten sposób zatraciły się, bez jakiejkolwiek dla kogokolwiek przyjemności i pożytku, już tysiące zabytków archeologicznych, a wśród nich pewnie dziesiątki, a może i setki specjalnie rzadkich okazów. Takie, zbyt częste jeszcze, niestety, postępowanie, zasługuje ze wszech miar na nazwę barbarzyństwa, niegodnego osób rzeczywiście kulturalnych. Jeżeli nie świadomość wartości zabytków, ale jeśli żądza ich posiadania z racji ich starożytności doprowadza do zniszczenia w ten sposób materjałów archeologicznych, to fakty takie należy tępić i piętnować. Szczególniej niedopuszczalnem jest, aby takiego dzieła zniszczenia dokonywali reprezentanci sfer inteligencji i wychowawcy szerokich mas społecznych — nauczyciele i księża; a tymczasem otwarcie i z żalem musi się nadmienić, że niestety te właśnie sfery przeważnie zasilają u nas jeszcze zastępy prowadzących słusznie tak zwane „rabunkowe" poszukiwania za zabytkami przeszłości. W ten zaś sposób zamiast pomocy nauce, która może wyrażać się u laików tylko w zabiegach ochronnych, psuje się materjały naukowe, tak już wyniszczone przez nieświadomość ludzką w ciągu licznych wieków i poprzedzone przez długą obojętność i zaniedbanie. Najwyższy czas z tem skończyć i wytężyć starania, aby zamiłowania do starożytności w społeczeństwie oczyścić ze szkodliwego dyletantyzmu i skierować ku wytężonemu i sprzyjającemu potrzebom nauki ratownictwu zabytków krajowych.

Istnieje w Polsce od roku 1918 też oficjalna podstawa prawna w szerzeniu ochrony zabytków w postaci Dekretu o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, który w dniu 6 marca 1928 r. został znowelizowany przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej („Dziennik Ustaw R. P." Nr. 29 z 14. III. 1928, poz. 265). Na zasadzie tej ustawy wszystkie zabytki ruchome i nieruchome podlegają ochronie prawa. Opiekę nad zabytkami sprawują władze konserwatorskie, któremi w pierwszej instancji są wojewódzkie władze administracji ogólnej; władzą zaś konserwatorską drugiej instancji jest Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W odniesieniu do zabytków przed- i wczesnohistorycznych prerogatywy władzy konserwatorskiej posiada Państwowe Muzeum Archeologiczne. Organami fachowemi wojewódzkich władz administracji ogólnej są konserwatorowie zabytków, którzy mają prawo badania wszelkich przedmiotów w celu stwierdzenia ich wartości zabytkowej, a to w miejscach, w których te przedmioty się znajdują. Zabytków nie wolno burzyć, rozkopywać, niszczyć, przerabiać, odnawiać, rekonstruować, zabudowywać, zdobić, uzupełniać, ani przewozić bez uprzedniego zezwolenia władzy konserwatorskiej pierwszej instancji. Władza ta ma prawo wstrzymać roboty, które mogą wpłynąć szkodliwie na stan zabytków, lub je zniszczyć. Właściciel (posiadacz) zabytku winien utrzymywać go w należytym stanie. Jeżeli zabytkom, należącym do osób prawnych, grozi niebezpieczeństwo

zniszczenia, uszkodzenia lub niedozwolonego wywozu zagranicę, a zwłoka mogłaby spowodować niepowetowaną szkodę, władze konserwatorskie mają prawo wydawać zarządzenia, zmierzające do zapobieżenia wywozowi zabytku zagranicę, a nawet wziąć te zabytki czasowo w zarząd państwowy, w szczególności przenieść je do muzeów państwowych lub publicznych, a to aż do usunięcia powyższego niebezpieczeństwa. Zabytki, należące do osób prywatnych, mogą być pozbywane tylko za uprzedniem zawiadomieniem władzy konserwatorskiej. Skarbowi Państwa służy prawo pierwszeństwa nabycia sprzedawanego przez właściciela zabytku ruchomego, bądź nieruchomego.

W zakresie specjalnie wykopalisk i znalezisk przewiduje ustawa konserwatorska następujące nakazy. Mianowicie właściciele, dzierżawcy lub posiadacze gruntów, na których odkryto wykopaliska albo znaleziska, jak również ci, którzy odkrycia dokonali i kierownicy robót, podczas których na wykopaliska natrafiono, obowiązani są niezwłocznie zawiadomić o tem konserwatorów zabytków w województwach. Władza konserwatorska wyda, celem zabezpieczenia wykopalisk lub znalezisk, stosowne zarządzenia, a w szczególności może nakazać wstrzymanie robót, lub określić sposób ich dalszego prowadzenia.

Poszukiwania archeologiczne i paleontologiczne wymagają zezwolenia władzy konserwatorskiej pierwszej instancji i podlegają jej kontroli. Zabytki, będące wykopaliskami i znaleziskami, mogą być wywłaszczone na rzecz Państwa, związków samorządowych lub osób prawnych, zajmujących się opieką nad zabytkami. Grunty zaś, na których dokonano odkrycia, mogą być dla badań naukowych wywłaszczone lub czasowo przymusowo zajęte na rzecz Państwa, związków samorządowych lub osób prawnych, zajmujących się opieką nad zabytkami; to samo dotyczy zabytków nieruchomych.

Dla wszystkich obywateli, winnych przekroczenia streszczonych powyżej nakazów ustawy, przewiduje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej szereg dotkliwych kar pieniężnych, więzienia i konfiskaty. Oczywiście postępowanie policyjne i sądowe dla przestępstw w zakresie niszczenia zabytków, stanowiących dobro i skarb narodowy, jest konieczne i skuteczne, jak wykazuje praktyka u nas już kilkunastoletnia. Ale takie rygory nie wystarczają dla rzeczywistego ratownictwa niszczejących zabytków, które nie może się opierać wyłącznie na zakazach prawnych. Konieczne są tu nakazy moralne, nieodzowne tu jest wpajanie, drogą wychowywania szkolnego i pozaszkolnego, umiłowania zabytków, jako cech dawnej przeszłości i jako niezmiernie cennych dokumentów naukowych, które raz zniszczone, już nigdy nie dadzą się odzyskać i niczem nie dadzą się zastąpić. Należy tedy we wszystkich warstwach społecznych szerzyć kult badań naukowych i nauki, która dążąc do wykrywania prawd, żąda nieraz od społeczeństwa ofiar i poświęcenia, ale daje hojnie dla wszystkich bez wyjątku nieprzemijające i potrzebne wartości jedynego poznania.

W jaki jednak sposób winna się wyrazić pożądana i pozytywna współpraca społeczna w służbie ochrony zabytków? Oto przedewszystkiem w utrwalonem i ugruntowanem samopoczuciu, że najwięcej spełnić można dla dobra nauki, jeżeli, nie posiadając należytego przygotowania do porządnych i odpowiedzialnych prac badawczych, ograniczy się swą rolę do aktywnej, wytężonej i trudnej do zastąpienia pomocy w opiece nad zabytkami. Każdy, ktokolwiek zetknie się z wykopaliskami, winien niezwłocznie zawiadomić o nich konserwatora wojewódzkiego i, aż do jego dalszych zarządzeń, ochraniać w terenie zabytki archeologiczne. Należy też nawiązać kontakt w tej mierze z głównemi ośrodkami badań archeologicznych w Polsce, a mianowicie z Państwowem Muzeum Archeologicznem, tudzież z Muzeum Archeologicznem im. Er. Majewskiego Towarzystwa Naukowego w Warszawie (Pałac Staszica), z Muzeum Archeologicznem Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, z Muzeum Archeologicznem Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie, z Instytutem Prehistorycznym Uniwersytetu J. Kazimierza we Lwowie, z Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu, z Zakładami Archeologji Przedhistorycznej Uniwersytetów w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie i Poznaniu. Bardziej regjonalnemi, ważnemi instytucjami są muzea w Łodzi i Toruniu. Ponadto większe muzea prowincjonalne mieszczą się w Grudziądzu, Płocku, Kaliszu, Katowicach. Lublinie, Grodnie, Łucku, Przemyślu, Kielcach, Tarnopolu i Stanisławowie, które są składnicami materjałów naukowych pomniejszych regjonów. Istnieje nadto kilkadziesiąt muzeów krajoznawczych w wielu miastach powiatowych, które potrafią również przechowywać z pożytkiem dla nauki także zabytki archeologiczne. Z powodu konieczności jednak koncentracji materjałów naukowych, a zwłaszcza archeologicznych, winno się raczej przekazywać zabytki do główniejszych muzeów, aniżeli je rozpraszać po zbiorach lokalnych, gdyż instytucje te są istotniejszemi stacjami naukowemi, dającemi rękojmię lepszego konserwowania i należytego opracowywania naukowego powierzonych im wykopalisk i znalezisk. Do tych instytucyj należy przekazywać również zebrane już prywatnie i po szkołach zabytki archeologiczne, których odpowiednie miejsce jest tylko w publicznych muzeach. Troską i dumą miejscowych obywateli winny stać się u nas muzea cetralne i regjonalne, które są najwłaściwszą reprezentacją naszych wartości i dążeń kulturalnych, oraz które tylko przy pomocy całego społeczeństwa spełnić mogą swoją szczytną misję twórczo pracujących ognisk nauki i oświaty.

Nie zawadzi w końcu zauważyć, że współpraca pospólna w zakresie ochrony zabytków i pomocy dla muzeów nie obciąża zgoła ani finansowo ani fizycznie czynnych w tej mierze pracowników. Wymaga tylko dobrej woli, braku egoizmu i zdrowego entuzjazmu. Każdy chętny znajdzie możność niesienia pomocy zagrożonym zabytkom najprostszemi środkami, a tak często tylko wyjaśnieniem ich wartości dla nauki i kultury, perswazją, konsekwentnemi wskazówkami, zainteresowaniem władz miejscowych i konserwatorskich, oraz przekazywaniem okazów do muzeów. Wszystkie koszty z tem związane chętnie zawsze ponoszą władze konserwatorskie i muzealne. Za okazy

ze szlachetnych metali zwracają muzea w razie życzenia, ekwiwalent istotnej wartości materjału, oraz dodają jakiś jeszcze procent za uratowanie zabytku od zagłady. Nagrodą zaś za trudy — to przeświadczenie i zadowolenie, że wedle najszczerszych możliwości każdy jest w stanie dobrze przysłużyć się potrzebom nauki. A kto zainteresuje się głębiej istotną treścią i rolą zabytków, kto zechce sumiennemi pracami zapoznać się z archeologją, z jej metodami i wynikami, temu zawsze stoi otworem możność systematycznych studjów, albo drogą planowego samouctwa, albo też przy chętnej pomocy profesorów i asystentów uniwersytetów, tudzież fachowych pracowników muzealnych. Chociaż to zadanie i wysiłek niełatwy, to przecież dla wielu osiągalny, a dla nauki pomyślny i pożądany.

Do pracy więc wedle sił i możności! Opieka nad zabytkami archeologicznemi i pomoc w ich badaniu jest wszystkich obowiązującym nakazem społecznym! Niech wszyscy uświadomieni idą na front szlachetnej walki z czynnikami niszczącemi zabytki przeszłości!

JAN MANUGIEWICZ

WSPÓŁCZESNE POGLĄDY NA POCHODZENIE DZISIEJSZYCH KULTUR LUDOWYCH ŚWIATA

Nauki o kulturze ludzkiej w swym historycznym rozwoju doświadczały licznych zmian zasadniczych kierunków i poglądów. Żywotność tych nauk w ciągu ostatniego stulecia była jedną z ważniejszych przyczyn istniejącego zróżnicowania kierunkowego. W drugiej połowie ubiegłego stulecia zaznacza się pewna krystalizacja poglądów i nowsze prace zmian zasadniczych nie wnoszą. Dopiero ostatnie dziesiątki lat wraz z pojawieniem się nowego humanistycznego kierunku w etnologji sprowadzają nową falę rozpraw o zadaniach tych nauk i ich metodach.

Etnologja rozwijała się w związku z naukami przyrodniczemi i przez przyrodników w znacznym stopniu była uprawiana. Tradycyjny związek etnologji z antropologją zachował się jeszcze do dzisiaj w terminologji naukowej angielskiej i amerykańskiej, gdzie pod wspólną nazwą antropologji występuje zarówno nauka o własnościach fizycznych człowieka, t. j. antropologja fizyczna (anatomiczna i antropografja — nauka o rasach ludzkich), jak i nauka o kulturze człowieka.

Długotrwałe współżycie etnologji z naukami przyrodniczemi nie pozostało bez wpływu na jej rozwój. Nauki przyrodnicze, dążąc do wykrywania praw ogólnych rządzących światem i tłumaczące poszczególne fakty przyrodnicze na podstawie tych praw, sprzyjały powstaniu analogicznych hipotez o istnieniu takichże praw rządzących zjawiskami kulturalnemi. Założenie to opierało się na stosunkowo małej ilości zaobserwowanych danych indukcji, zadaniem ich zaś, w zastosowaniu naukowem, było w znacznej liczbie przypadków nie tyle posłużenie przyczynkami do wyprowadzania nowych wniosków etnologicznych, ile potwierdzenie stanowiska sugerowanego przykładami przyrodniczemi. Ukazujące się prace naukowe miały na celu

bądź wypełnić brakujące ogniwa schematu ewolucyjnego, co największą trudność sprawiało w zakresie kultury materjalnej, bądź wynaleść w ramach schematu genezę wielu np. wierzeń, które utraciły swój sens pierwotny, co znów często odnosiło się do różnych przeżytków np. u ludów cywilizowanych.

Takie aprioryczne stanowisko tkwiło w podłożu wszelkich prac etnologicznych przyjmujących za punkt wyjścia ewolucyjność kultury. Wprawdzie nie brak poważnych i gruntownych usiłowań osiągnięcia rezultatów niezależnych, ale czy to z braku dostatecznej dyscypliny naukowej, czy trudności uniknięcia pomyłek przy stosowaniu obok siebie dowodów dedukcyjnych i indukcyjnych, czy, co najczęstsze, z małej uchwytności objektywnych elementów kulturalnych — liczne i obszerne ówczesne prace etnologiczne, mimo ogromu włożonego w nie wysiłku, nie dały takich wyników jakie widzimy w tym samym czasie w wielu innych naukach. Bujny rozkwit nauk przyrodniczych entuzjazmował umysły tak dalece, że nawet uczonym najbardziej trzeźwym i samodzielnym trudno było oprzeć się urokowi doszukiwania się praw przyrodzonych także i w rozwoju myśli i kultury ludzkiej. Zaobserwowane fakty etnologiczne sprzyjały kształtowaniu się i ugruntowaniu koncepcyj ewolucjonistycznych. Występowanie w znacznem rozproszeniu po całym globie tysiącznych podobnych do siebie wytworów kulturalnych gorzej tylko lub lepiej wykształconych, zarówno w zakresie kultury materjalnej, duchowej jak i społecznej, miało siłę przekonuwującego dowodu istnienia jednorodności psychiki ludzkiej i zdolności osiągania analogicznych zdobyczy kulturalnych przez różne ludy. Odmienny rodzaj wykształcenia podobnych wytworów kultury w większości wypadków z łatwością dawał się objaśnić stanami zaawansowania lub zapóźnienia kulturalnego.

Wejście na drogę badań zakreśloną stanowiskiem ewolucjonistycznem zmuszało do budowy domniemanych podstaw wierzeń i religji, tam zwłaszcza gdzie współczesne, z wiekiem odkształcone, zwyczaje same dostatecznie nie wyjaśniają ich punktu wyjścia. Tak powstała teorja animistyczna niemieckiego folklorysty Manhardta, kontynuowana i rozwijana przez etnologa angielskiego J. G. Frazera i całą plejadą folklorystów tej szkoły, tak też zrodziły się bardzo wątpliwe teorje magiczno-wegetacyjne i szereg koncepcyj całkiem sztucznych, będących przedmiotem dużej inwencji autorów, ale nie zawsze właściwie i dostatecznie uzasadnionych materjałem etnograficznym.

Konsekwentnie krocząc po linji swych zainteresowań przyrodniczo-ewolucjonistycznych, etnologja tych czasów osiąga wydatny rozwój studjów nad kulturą duchową i społeczną ludów, w mniejszym zaś stopniu interesowała się kulturą materjalną. Niemożność innego rozwiązania wielu kwestyj w zakresie zwłaszcza wierzeń pierwotnych, z powodu zatarcia się ich czynników genetycznych kierowało myśl etnologiczną ku przyczynom psychologicznym, stąd silne zainteresowanie stroną psychiczną zjawisk kulturalnych. Kierunek przyrodniczy w etnologji jest nawet niekiedy nazywany psychologicznym albo psychologiczno-ewolucyjnym, był on też ojcem bujnie

rozkwitłej psychologji etnicznej [1]). Nowa ta nauka upatruje przyczyn powstania zróżnicowania kulturalnego w specjalnej konstytucji psychicznej ludów niecywilizowanych. Niewłaściwe reagowanie myślowe ludów egzotycznych na wiele przyczyn prostych i zrozumiałych od dawna nasuwało przypuszczenie o istnieniu u nich swoistego sposobu myślenia, dla którego też stworzono nazwę myślenia prelogicznego. Nowsi badacze sprowadzają je atoli do zwykłych błędów myślenia umysłów niewydyscyplinowanych, t. j. traktowania za równowartościowe przesłanek podobnych oraz zwykłego wszystkim ludziom doszukiwania się przyczyn nadprzyrodniczych dla zjawisk nowych i nieznanych [2]). Dopatrując się odmienności psychiki u ludów niecywilizowanych przedstawiciele tej wiedzy popadali w sprzeczność z ogólnie panującemi u ewolucjonistów zasadami Bastian'owskich „Elementargedanken" rzekomo wspólnych wszystkim ludom. Ludy pierwotne odpowiadają przecież przedcywilizacyjnym stadjom rozwojowym ludów cywilizowanych, które muszą zatem przechowywać też same właściwości psychiczne. Jest to typowy przykład sztucznych rozgraniczeń między ludami niecywilizowanemi a cywilizowanemi. Istniały nawet usiłowania traktowania pierwszych jako ludów podlegających prawom rozwoju przyrodniczego, pozbawionego odchyleń indywidualnych i rozwoju kulturalnego (Naturvölker) w przeciwieństwie do ludów cywilizowanych u których rozwój historyczny istnieje, a wraz z nim indywidualizacja (Geschichtvölker).

Założenia ewolucjonistyczne w etnologji oddziaływały hamująco na rozwój prac nad zagadnieniami historycznemi. Dopatrując się ogólnych wyjściowych typów poszczególnych działów kultury etnolog kierunku ewolucyjnego osłabioną miał znacznie zdolność wykrywania niedatowanych historycznie wędrówek wytworów kulturalnych i przemieszczeń etnicznych na poszczególnych terytorjach, na podstawie różnic kulturalnych zachodzących między współczesnemi ludami. Lokalne odmiany kulturalne poza odchyleniami będącemi wynikiem nierównego zaawansowania tłumaczono wpływami środowiska fizjograficznego, różnicującego w pewnym stopniu zasadniczy kontur kulturalny świata.

Dopiero studja niemieckiego antropogeografa Ratzla nad wpływami wielkich, wybitnie indywidualnych i zasadniczo różnych charakterem prowincyj fizjograficznych na kształtowanie się kultur osiadłych w nich ludów, kładzie podwaliny nowego brzemiennego w wyniki kierunku etnologicznego. „Antropogeografja" Ratzla staje się punktem zwrotnym w dziejach etnologji. Wkrótce po nim, już od dawna dające się zaobserwować krytyki poszczególnych dróg szkoły ewolucyjnej zaczną się rozszerzać, formułować coraz lepiej i obszerniej, aż wreszcie doprowadzą do stworzenia t. zw. szkoły historycznej w etnologji. Wbrew dotychczasowym poglądom szkoła historyczna

---

[1]) Klasycznem dziełem z zakresu psychologji etnicznej jest Wundta 10-tomowa „Völkerpsychologie". (1900—1920).

[2]) Psychologja etniczna jakkolwiek rozporządza kilkodziesięcioletnią tradycją i dużą literaturą przedmiotu stale operuje w dominującej mierze materjałami etnologicznemi i etnologiczne zagadnienia probuje rozwiązywać. Z tego powodu racja istnienia tej nauki jako odrębnej dyscypliny w nowszych czasach jest kwestjonowana. Patrz S. Poniatowski. „Zadania i przedmiot etnologji". Archiwum Nauk Antropologicznych t. II.



Pigmeje z archipelagu Andamańskiego
(Łuki półrefleksyjne)

odrzuca ewolucyjność postępu kulturalnego u ludów niecywilizowanych, a ogólny rozwój kultury ludzkiej przypisuje procesom krzyżowania się kulturalnego i ustala kilka t. zw. kultur zasadniczych, dla których odnajduje prowincje macierzyste, różniące się od siebie strukturą fizjograficzną. Powstanie szkoły historycznej było naturalnym wynikiem rozbudowy metod etnologicznych i rozszerzenie studjów nad kulturą materjalną ludów. Ona to głównie posłużyła do ustalenia prowincyj wyjściowych odmiennych form gospodarki i ze spolonych z nią charakterystycznych całokształtów kultury duchowej i społecznej. Zasługa zaś tu najważniejsza nowej i owocnej metody kartograficznego zestawienia poszczególnych wytworów kulturalnych i wyciągania wniosków o ich względnym wieku i wędrówkach na podstawie rozmieszczenia terytorjalnego. Metoda kartograficzna korzystać jednak musi z pomocy innych, w tem i tradycyjnych metod, z których najważniejszemi lingwistyczna i typologiczna. Współczesne schematy podziału kultur zasadniczych ulegają jeszcze pewnym zmianom: wydzielane są kultury nowe lub kwestjonowane istnienie uprzednio wydzielonych, ale główny trzon, a przynajmniej sama idea takiego rozczłonowania dawnej kultury ludzkiej na zasadnicze kultury składowe jest już mocno ugruntowana.

Niektórzy etnologowie wykazują dużą wstrzemięźliwość w ustosunkowaniu się do wyników prac szkoły historycznej. Główne stawiane jej zarzuty dotyczą zbytniej gorączkowości w budowie koncepcji etno-historycznej i traktują za przedwczesne wydzielanie

w tej chwili kultur zasadniczych dość ich zdaniem problematycznych, w takiej postaci jak je przedstawia kierunek historyczny. Stanowisko to jednak najczęściej jest wywołane niedostatecznem zżyciem się z niezbyt jeszcze zasobnym w publikacje nowym kierunkiem. Natomiast metody przez szkołę historyczną wprowadzone i ugruntowane są powszechnie aprobowane i przyśpieszyły tempo rozwoju wiedzy o pradziejach ludzkości.

Pierwszy A. Ankerman w wyniku sporządzenia map światowego rozmieszczenia najważniejszych wytworów kulturalnych doszedł do ustalenia kilku kultur zasadniczych, nieco później prace te kontynuuje F. Greabner. dochodząc do rezultatów dość odmiennych. Najnowszy schemat podziału i współzależności kultur zasadniczych daje o. W. Schmidt. W grubszych zarysach schemat Schmidta wydziela trzy kultury zasadnicze o zbieracko-łowieckim trybie życia i praojczyznę ich upatruje na terenach tropikalnych Azji południowej. Zbieracko-łowiecki tryb życia w tych kulturach odpowiada warunkom fizjograficznym terenu, dającego pod dostatkiem jadalnych płodów przyrody w stanie dzikim. Na ich podłożu, mniej więcej na tych samych terenach, powstają dwie dalsze kultury ludzkie o ustroju rodzinnym macierzystym i trybie bytowania opartym na prymitywnem rolnictwie. Równocześnie stepy Azji środkowej tworzą kulturę pasterską o diametralnie przeciwnym od dwóch poprzednio wymienionych kultur ustroju społecznym. Wreszcie lesiste obszary azjatyckie wy-



Szałas pigmejski
(W. Schmidt i W. Kopers. Völker und Kulturen)

kształciły kulturą łowiecką o charakterystycznym, t. zw. totemistycznym, ustroju plemienno-religijnym. Z tych to macierzystych terenów emigrując kultury zasadnicze obejmują wielkie obszary wszystkich pozostałych części świata i dają w rezultacie rozliczne dzisiaj istniejące skrzyżowania kulturalne i rasowe.

Kultury zbierackie.

Kultura pigmejska.

Najniższa z kultur zbierackich kultura pigmejska (egzogamiczno-macierzysta) żyje po dzień dzisiejszy tylko w rozproszonych szczątkach na wszystkich kontynentach z wyjątkiem Australji. Ważniejsze jej skupiska znajdują się na Malacce, na Andamanach i gdzieniegdzie w Azji południowej i na Nowej Gwinei. Większe grupy siedzą na Kalahari w dorzeczu Kongo i Sudanie. Cechy rasowe Pigmejów spotkać można u ludów dorzecza Amazonki, Ziemi Ognistej i u Eskimosów amerykańskich i azjatyckich. Wyraźny typ rasowy Pigmejów. a zwłaszcza niski wzrost (135—150 cm. i nieco wyższy u mieszańców), dziecięce proporcje ciała i brzydkie rysy twarzy zjednały tym ludom dużą popularność. Wbrew rozpowszechnionym przypuszczeniom jakoby ludy pierwotne były pozbawione religji. a rolę tę spełniała magja — w kulturze pigmejskiej panuje monoteizm. Tak samo i ustrój rodzinny nie przejawia rzekomych zwierzęcych cech bezładu płciowego — istnieje tu poprawna monogamja. Poza znacznem bogactwem języka dzisiaj już u niewielu ludów pigmejskich zachowanego kultura ich jest bardzo niska. Składała się na nią broń w postaci łuku o strzałach pierwotnie pozbawionych grotów, prócz tego stosowano prostsze pułapki do zdobywania zwierzyny, odzież sprowadza się jedynie do skąpej opaski na biodra. mieszkanie do prymitywnej zasłony od wiatru. W dzisiejszej kulturze pigmejskiej wiele jest zapożyczeń od wyżej uorganizowanych sąsiadów, a nawet większość Pigmejów uległa skrzyżowaniu rasowemu z ludami sąsiedniemi i całkowicie niemal przejęła ich kulturę. Tak np. w domniemanych skąpych śladach warstwy pigmejskiej w Europie u Lapończyków i w niektórych grupkach górskich w Hiszpanji przechowują się już prawie wyłącznie cechy rasowe, natomiast kultura uległa zupełnej niemal niwelacji. Istnieją przypuszczenia jakoby prymitywna kultura Pigmejów, ich niski wzrost i słaba budowa fizyczna były wynikiem degeneracji, wywołanej złemi warunkami bytowania. np. na Kalahari. Pomijając fakt, iż nie wszystkie ludy pigmejskie żyją w warunkach równie niepomyślnych, ani ich kultura nie wykazuje ewolucji wstecznej, ani rasowo nie są oni degeneratami, lecz stanowią rasę ludzką o zupełnie określonych. bynajmniej nie wstecznych cechach. Jako najstarsza z ras poznanych, pozbawiona wyższej więzi plemiennej i odporności znaleźli się Pigmeje i Pigmoidzi istotnie na peryferjum globu prawie wszędzie wypierani z dawnych, korzystniejszych siedzib przez wyższych kulturalnie przybyszów. Samo natomiast obecne peryferyczne i wyspowe rozmieszczenie Pigmejów i Pigmoidów jest typowym i najlepszym dowodem dawności tej rasy i kultury [1]). (c. d. n.)

---

[1]) W polskiej literaturze naukowej dziełem traktującem o Pigmejach jest oparte na nowszych studjach, zwłaszcza W. Schmidta, Ks. Kosibowicz. Problem ludów pigmejskich. Poznań, wydawnictwo Księży Jezuitów.

BOGDAN ŻYRANIK

MITY KSIĘŻYCOWE

Niema takiej religji u ludów cywilizowanych i u większości niecywilizowanych, w którejby element wierzeń księżycowych, często w „stanie utajonym". nie stanowił wybitniejszego składnika. Mitologja księżycowa należy do wierzeń najbardziej na ziemi rozprzestrzenionych; mamy ją zarówno w niektórych okolicach Ameryki, jak i Afryki, Azji, Oceanji, Australji i Europy. Świadczy to o jej niezmiernej starożytności. Duża część mitów i później dogmatów religijnych odnosi się lub odnosiła pierwotnie do księżyca, wyobrażonego w postaci bohatera mitycznego lub bóstwa. Dodać można, że jeszcze dziś, w skupieniach najbardziej zmieszanych, jak wielkie miasta europejskie, wśród warstw najbardziej od ludu oderwanych, najbardziej książkową lub biurkową kulturą przepojonych, znajdziemy niejeden przesąd, którego źródła szukać należy w naiwnych wierzeniach księżycowych ludów z przed lat wielu tysięcy.

Szkoła mitologów głównie niemieckich, grupujących się wokół wydawanego przez siebie czasopisma „Mythisches Bibliothek" uważała nawet, że początkiem mitologji wogóle jest mitologja księżycowa, że usiłowanie wyjaśnienia sobie faz księżcowych stworzyło mit. Jednak badania etnologiczne ostatnich czasów stwierdziły, że wierzenia księżycowe nie są i nie były wspólne wszystkim grupom etnicznym, że obok prastarych ludów, posiadających mitologję księżycową, istniały zapewne niemniej prymitywne, które mitów księżycowych nie znały, posiadały natomiast inne (np. o bohaterze słońcu). Jakkolwiek mitologja księżycowa nie była więc zapewne matką wszelkiego mitu, niewątpliwie jest ona pośród mitologji jedną z najpierwszych, jest jednym z prastarych tworów religijnych ludzkości. Wiąże się ona, jak zobaczymy, z bardzo wczesnemi grupami kulturowemi.

Tak jak wszelkie twory kultury ludzkiej, poszczególne wierzenia powstać mogły jedynie w pewnych szczególnych okolicznościach, związanych z pewną grupą ludzką (ewentualnie z jednostką) i pierwotnie przez nią rozpowszechnione, a zachowane silniej tam, gdzie konserwatyzmowi pojęć przychodziło w pomoc trwanie choćby w stopniu zmniejszonym okoliczności, które powstanie tych wyobrażeń wywołały.

Doniedawna jednak wyjaśniano i jeszcze bywa gdzieniegdzie przez zwolenników szkoły przyrodniczej w etnologji wyjaśniane podobieństwo wyobrażeń religijnych jak i wszelkich innych wytworów kulturowych u różnych ludów poprostu „jednością ducha ludzkiego", który w pewnych fazach rozwoju różnych grup ludzkich rodzi niezależnie od siebie podobne pomysły. Jeden ze zwolenników tych poglądów u nas prof. Klinger, mówiąc o wierzeniach, zauważa, iż niektóre z nich „obejmują wielką przestrzeń (Europa, Afryka, Ameryka), i już choćby dlatego nie ma możności czynić przypuszczeń o rozejściu się tych wierzeń z jednego źródła: i któż będzie twierdził, że współcześni europejczycy otrzymali je od starożytności klasycz-

nej, a murzyni i indjanie od europejczyków". Istotnie, zapożyczenie tu niemożliwe. Musimy jednak przyznać słuszność i przeciwnemu zdaniu choćby Oskara Kolberga, pioniera naszej etnografji, który pisał: „Samotwórcza siła inteligencji i ducha nie zdobędzie się w dwu lub kilku różnych i oddalonych miejscach na odkrycie jednego i tego samego faktu tak co do treści samej, jak formy". Kolberg jednak miał na myśli zapożyczenie wierzeń.

Więc jakże? — ani zapożyczenie, jak przypuszczał np. Kolberg, ani niezależny rozwój, jak mniema m. in. Klinger.

Otóż podobieństwo wytworów kulturowych nietylko pod względem cech zasadniczych, ale i zgoła drugorzędnych u różnych ludów, dałoby się, ale tylko sporadycznie, wytłumaczyć zbiegiem podobnych okoliczności. Ale jeżeli wyjątkowo występuje ono nie w zakresie tego czy innego przedmiotu, ale całego ich szeregu, musi być wynikiem wspólnego ich pochodzenia. O ile chodzi o ludy niezwiązane ze sobą historycznie, owo wspólne pochodzenie nie da się oczywiście wytłumaczyć zapożyczeniem. I dopiero wyniki analizy całej osiągalnej dziś kultury ludzkiej, t. j. kultury ludów dzisiejszych tych, które pozostawiły po sobie jakiekolwiek ślady analizy, przeprowadzonej przez t. zw. szkołę historyczną w etnologji (powstałą w ostatnich dziesięcioleciach), dały nam wyjaśnienie powstawania wyraźnych podobieństw wytworów u ludów sobie obcych.

Mianowicie, rozkładając całość kultury na poszczególne jej wytwory, i badając ich rozmieszczenie (szukając jak najdawniejszego), zauważono, iż niektóre wytwory mniej więcej stale współwystępują ze sobą (np. pewien typ narzędzi z pewnym typem budownictwa, sposobu życia, stosunków społecznych, kultu religijnego etc.). Zapomocą powyższej analizy, szukajac najistotniejszych podstaw kwalifikacji zgruba, wyodrębniono kilka takich zespołów wytworów kulturowych, nazwanych kulturami zasadniczemi, a stanowiących jakby części składowe późniejszych grup kulturowych, t. j. późniejszych ludów. A więc uderzające podobieństwo pewnej liczby wytworów kulturowych u ludów historycznie obcych sobie tłumaczy się znajdowaniem się w uwarstwieniu kulturowem owych ludów pewnej wspólnej im warstwy.

Najstarszą z wyodrębnionych kultur zasadniczych — choć napewno nie najstarszą wogóle — jest t. zw. pigmejska (albo egzogamiczno-monogamiczna). Obok niej najprymitywniejszemi będą następujące: tasmańska (egzogamiczno-płciowo-totemistyczna) i bumerangowa (egzogamiczno-równoprawna). Późniejszemi są: kultura pastersko-patryarchalna, egzogamiczno-matryarchalna, wolno-matryarchalna, egzogamiczno-patryarchalna, wolno-patryarchalna oraz najstarsza cywilizacja.

Mity księżycowe i kult księżyca-bóstwa właściwe są przedewszystkiem kulturze zasadniczej bumerangowej, następnie kulturom matryarchalnym (egzogamicznej i wolnej), które bezwątpienia wiążą się z poprzednią genetycznie, a przez te ostatnie właściwe są częściowo i ludom cywilizacji. I właśnie ogromne rozprzestrzenienie mito-

logji i kultu księżyca spowodowane jest głównie ogromnem rozprzestrzenieniem się nosicieli kultur matryarchalnych.

Powstanie i przynależności wierzeń księżycowych do powyższych kultur wiąże się z ich gospodarką i z uzależnionym w niej w wysokim stopniu ich układem społecznym. Otóż w życiu ekonomicznem owych grup wysuwa się coraz bardziej na plan pierwszy kobieta jako główna dostarczycielka środków utrzymania, a przedewszystkiem pożywienia, specjalizująca się niejako w zakresie pokarmu roślinnego, przechodząc od wykopywania roślin kijem, w kulturze bumerangowej, aż do uprawy roli w kulturach matryarchalnych. Owa wybitna rola gospodarcza kobiety coraz wyżej podnosi ją społecznie, doprowadzając do swoistego układu stosunków socjalnych, od którego ustrojowi społecznemu dwu ostatnich kultur nadano miano matrjarchatu[1]). Księżyc powszechnie zdaje się być w jakimś związku tajemniczym z kobietą, dzięki widomej zbieżności swego okresu świetlnego z miesięcznem krwawieniem (menstruacją) i wyniesienie swoje jako przedmiotu wierzeń we wspomnianych kulturach zawdzięcza zapewne istniejącemu tam społecznemu wyniesieniu kobiety. Z drugiej strony dzięki pozornej łączności swej z urodzajem, na podstawie obserwacyj ludowych, księżyc musiał wejść w krąg wierzeń pomienionych kultur, w których, w odróżnieniu od innych, występuje intensywne zbieractwo albo uprawa roli.

Obserwacyj tych jest cały szereg. A więc. — 1) Częste ukazywanie się księżyca podczas wilgotnych nocy (w przeciwieństwie do słońca), nieraz otoczonego pozornie mgłą wilgotną, oraz szczególniej obfite pojawianie się rosy przy świetle księżycowem. Dzięki temu zapewne widzą w księżycu dawcę wilgoci, chmur, a co za tem idzie opadów. Ten pogląd przetrwał jeszcze u przyrodników starożytnych. np. Plutarch twierdzi, iż „księżyc z jego wilgotnem i ożywczem światłem sprzyja rozmnażaniu się zwierząt i wzrostowi roślin. Pozorny związek księżyca z dżdżystością i mglistością dał powód powszechnym wszędzie metamorfozom o „zamglonem spojrzeniu księżyca", a Anglicy zwilgotniałe „zamglone" oko nazywają „okiem księżycowem" (moon eye). Związek księżyca z przypływem i odpływem napewno był znany conajmniej nosicielom pierwszej z rzeczonych kultur. 2) Szybszy wzrost roślin nocą aniżeli dniem, z czego nasuwał się wniosek o silniejszej w tym względzie działalności świateł nocnych, aniżeli dziennego. 3) Dużą rolę w tych wierzeniach odgrywało pozorne rośnięcie i malenie księżyca, które na podstawie założeń analogji ludowej, zdawało się powodować wzrost i zanik żywej przyrody. 4) Może do tego wybitnego znaczenia księżyca przyczyniła się dodatkowo, w kulturach matryarchalnych dopiero, jego rola jako miernika czasu. Ponieważ prace rolne oraz różne czynności gospodarcze ludności osiadłej w wielkiej mierze uzależnione są od odpo-

---

[1]) Słowo to użyto tu zgodnie z tradycją na oznaczenie omówionych kultur rolniczych, co nie odpowiada ścisłemu znaczeniu wyrazu. W kulturach matryarchalnych (macierzystych) z wysokiem stanowiskiem społecznem kobiety wiąże się spadkobranie w linji żeńskiej i „przyżenianie" się mężczyzny do rodziny żony, natomiast właściwy matryarchat t. j. władza polityczna kobiet, występuje tylko w niektórych wtórnych grupkach kulturalnych w Azji.

niebieskiem. Wcieleniami, oznakami, symbolami etc. księżycowemi stają się najprzeróżniejsze przedmioty żywe czy nieżywe o rozmaitym kształcie (najczęściej krągłe, półkoliste, wąsko śpiczaste etc.) i barwie najczęściej białej, żółtej i czarnej. Niektóre z nich rozpatrzymy bliżej. (c. d. n.)

Przypominamy „poszukiwania" z poprzedniego zeszytu „Wiadomości Ludoznawczych" o „pająku" i garncarstwie i prosimy o nadsyłanie do nich informacyj.

KRONIKA

Zjazd prehistoryków. W dniach 25—27 maja r. b. odbył się w Warszawie doroczny zjazd młodszych pracowników naukowych na polu prehistorji polskiej. Zjazd poświęcony był sprawom ochrony zabytków i metodyce badań terenowych. Wygłoszono następujące referaty: p. dr. H. Cehakówna „W sprawie organizacji ochrony zabytków", p. mg. R. Jamka „O pracach wykopaliskowych na grodzisku w Piekarach" i p. T. Kutz „O zastosowaniu prehistorji w nauczaniu szkolnem". Na zjeździe była omawiana potrzeba przywrócenia okręgowych konserwatur archeologicznych, zniesionych przed kilku laty. Uczestnicy zjazdu zapoznali się bliżej ze zbiorami i działalnością Państwowego Muzeum Archeologicznego i Muzeum Archeologicznego im. Erazma Majewskiego.

Zbiory etnograficzne P. T. K. w Łowiczu. Przed kilku miesiącami dokonano otwarcia w nowym lokalu muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu. Składają się na nie przedewszystkiem zbiory etnograficzne od wielu lat gromadzone z dużem staraniem przez Oddział Łowicki P. T. K., przy głównej zasłudze p. A. Chmielińskiej. Zbiory ulokowane są w dwóch dużych salach, korytarzu i jednym pokoju. W większości są to stroje ludowe, wyroby tekstylne i inne przedmioty z zakresu sztuki ludowej, Lokal został udzielony przez magistrat m. Łowicza, który dostarcza nadto pomocy finansowej. Zasobne zbiory tego muzeum, mieszczącego się w małem mieście powiatowem, świadczą chlubnie o właściwem zrozumieniu swych obowiązków kulturalnych przez miejscowy oddział P. T. K. i zarząd miasta. Obszerniejszy artykuł o muzeum łowickiem przyniósł zeszyt 2-gi (lutowy) „Ziemi" za r. b.

Z łódzkiego muzeum etnograficznego. Łódzkie muzeum etnograficzne znalazłszy się w nieporównanie gorszej sytuacji finansowej aniżeli muzea pozostałe zmuszone było zaniechać wszelkich niemal prac nad powiększeniem zbiorów i wyposażenia technicznego jak sporządzanie mebla i t. p. Jedynie w zakresie oddziału archeologicznego mogła być kontynuowana preparacja zabytków z cmentarzyska w Błoniu, jednakże również w ograniczonym zakresie. W ostatnich tygodniach rozpoczęto preparację zabytków z cmentarzyska lateńsko-rzymskiego w Tumie. Muzeum nie korzysta dotychczas z zasiłku państwowego, a budżet miejski w pozycji na zakup zbiorów i koszty eksploracji terenowej w roku bieżącym nie zawiera prawie żadnych środków.

Znacznem ułatwieniem w pracach muzeum stały się zasiłki udzielone na rzecz spełniania zadań konserwatorskich przez Urząd Wojewódzki (7000 zł.), Łódzkie Towarzystwo Elektryczności (1000 zł.) i sejmik powiatowy łęczycki (500 zł.), magistrat miasta Łęczycy (416.88 złotych i pokrycie świadczeń socjalnych za robotników zatrudnionych przy robotach wykopaliskowych).

Z Towarzystwa opieki nad zabytkami ludoznawczemi i archeologicznemi w Łodzi. Rozpaczliwy stan ochrony zabytków, istniejącej w większości terenów Polski tylko nominalnie, czynił potrzebę powołania do życia instytucyj tego rodzaju niezwykle palącą. Nowozałożone łódzkie Towarzystwo opieki nad zabytkami znalazło się wobec szczególnie rozległych i pilnych zadań. Od początku państwowości polskiej i wielu lat ją poprzedzających najbliższa temu wielkiemu środowisku miejskiemu część kraju nie stanowiła terenu zainteresowań jakiejkolwiek instytucji naukowej, spełniającej zadania konserwatorskie w zakresie etnografji, jak cała zresztą zachodnia część kraju mimo, że szybkie czyniąca postępy modernizacja wsi na tych terenach zmuszałaby do prowadzenia o wiele usilniejszych prac nad koncentracją zabytków etnograficznych, aniżeli w dzielnicach wschodnich i południowych.

W jakiej mierze Towarzystwo będzie się mogło wywiązać ze swych zadań przyszłość okaże, atoli przyznać trzeba, że teraźniejszość uspasabia do jaknajbardziej pesymistycznych przewidywań.

Sprostowanie W poprzednim zeszycie w artykule p. J. Krajewskiej wkradł się błąd, który niniejszem prostujemy. Mianowicie, jak informuje Urząd Wojewódzki, zasiłek udzielony łódzkiemu muzeum etnograficznemu na roboty wykopaliskowe pochodził nie z Funduszu Bezrobocia, lecz ze specjalnych funduszów Ministerstwa Robót Publicznych na zatrudnienie bezrobotnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Muzeum Regjonalne w Rohatynie. Komunikat przesłaliśmy redakcji „Ziemi", z uwagi na ogólno krajoznawczą treść. Byłoby wskazane aby Muzeum pracowało w charakterze stacji ochrony zabytków i korespondenta większych muzeów np. lwowskich lub warszawskich. Zabytki gromadzone w małych miastach nie mogą mieć fachowej opieki i niezbędnej aparatury konserwatorskiej. Prosimy o rozpowszechnianie „Wiadomości Ludoznawczych".

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

STANISŁAW PONIATOWSKI. „Etnografja Polski", Wiedza o Polsce. Tom III.

Jeszcze do niedawna podręcznikarstwo z zakresu etnologji i etnografji polskiej prawie nie istniało. Dziwne to zjawisko dla kraju o tak silnej roli społecznej mas ludowych i świeżo jeszcze zachowanej dawnej kulturze ludowej sprawiło, iż wbrew powszechności zainteresowań rzeczami ludowemi nauki te doznawały u nas macoszego traktowania. Zainteresowanie społeczne kulturą ludu ograniczało się do całkiem powierzchownych sentymentów patryotycznych i nie przejawiało się dążnością do poznania przyczyn istniejących zjawisk kulturalnych, ani ich stosunku pokrewieństwa do zjawisk sąsiedzkich i światowych. Nie lepiej było w szkolnictwie: rozdziały poświęcone etnografji w polskich podręcznikach geografji i historji naogół biorąc, przedstawiały się fatalnie, operowały wiadomościami nieprawdopodobnie wprost przestarzałemi. Próbą dostarczenia jakiegoś zbioru wiadomości z zakresu etnografji Polski był podręcznik prof. Adama Fischera p. t. „Lud Polski" (Lwów—1926 r.). Książka ta jednak wykonana bardzo pośpiesznie, dla prowizorycznego zaspokojenia, potrzeb szkolnych zawiera wiele braków i niedokładności, przez co roli swej spełniać długo nie mogła. Następnie rok 1929 przynosi tom I dużego dzieła prof. Kazimierza Moszyńskiego p. t. „Kultura Ludowa Słowian". Chociaż stało się ono monumentalną encyklopedją etnografji słowiańskiej, jest jednak zbyt obszerne i fachowe aby mogło służyć dla użytku powszechnego. Dopiero rok ubiegły przynosi podręcznik odpowiadający zadaniu — jest nim praca prof. St. Poniatowskiego p. t. „Etnografja Polski" opublikowana w tomie III Wiedzy o Polsce, zeszyty 7—8, 9—10. 11—12, 13—14. [1])

Podręcznik etnografji w dobie obecnej odbiega znacznie od zwykłego rodzaju podręczników naukowych. Nie może nim być jak to zwykle się dzieje kompilacja dzieł treści ogólnej, wyczerpujących tematy całkowicie. Do pracy prof. Poniatowskiego trzeba było olbrzymią ilość materjałów etnograficznych rozproszonych po setkach tomów dawnych polskich wydawnictw etnograficznych i krajoznawczych usystematyzować, zcałkować w zwarty szkielet i poddać gruntownemu prześwietleniu najnowszemi wynikami światowych studjów etnologicznych. Prof. Poniatowski wnosi tu własne przewodnie koncepcje, publikowane już w wydawnictwach naukowych lub referowane na ostatnich kongresach etnologicznych. Stąd też bodaj pierwszy to w Europie podręcznik etnografji jednego kraju zamykający w sobie taką świeżość dorobku wiedzy ogólnoludzkiej i tak szerokiemi operujący horyzontami. Śmiałość koncepcyj naukowych odpowiada ich gruntowności. Budzi podziw wnikliwość autora i łatwość wiązania utajonych faktów folklorystycznych w przejrzyste szeregi przyczynków, wystarczających do wyciągnięcia narzucających się wówczas z całą mocą wniosków. Przypadki zbyt pośpiesznych objaśnień niektórych zjawisk wytłumaczone są silnie zaznaczoną dążnością

[1]) Przypadek zrządził, że praca ta zajmująca trzy podwójne zeszyty wydawnictwa dwie początkowe stronice ma w zeszycie 8-ym, co podnosi koszt skompletowania całości o zł. 12 do zł. 30.

autora do jak najkompletniejszego rozwiązania nasuwających się zagadnień i entuzjazmu dla wprowadzonego w tym celu „uniwersalnego" klucza, jakże szczęśliwie wywiązującego się ze swego zadania. Są to usterki nieliczne, nieuniknione w każdej sumarycznej pracy. Stojąc całkowicie na gruncie kierunku historycznego w etnologji posługuje się autor ustalonym przez ten kierunek podziałem kultur zasadniczych i w ramy tego podziału wprowadza poszczególne składniki kultury ludowej polskiej.

Omówiwszy na wstępie przedmiot etnografji i etnologji daje autor krótki rys historyczny tego działu wiedzy w Polsce, w którym przedstawiona została działalność najwybitniejszych ludoznawców polskich oraz główne źródła, a następnie zobrazowany stan nauki obecny. Zwięzły rozdział drugi obejmuje przegląd grup etnicznych polskich, naogół zgodny z dotychczasowemi ujęciami Bystronia i innych. Dalej omówione zostały terytorja etniczne: ruskie, białoruskie i litewsko-bałtyjskie oraz pokrótce późniejsi przybysze Niemcy, Żydzi, Tatarzy, Karaimowie, Ormianie i inni. Po tych krótkich dwóch rozdziałach wstępnych przechodzi autor do części szczegółowej, dzieląc ją na trzy człony: kulturę materjalną, duchową i społeczną.

Część poświęcona kulturze materjalnej stosunkowo najmniej wnosi rzeczy nowych, ponieważ tematy te zostały uprzednio obszernie potraktowane w cytowanej pracy Moszyńskiego. Omówione zostały na wstępie podstawy kultury materjalnej, sposoby zdobywania i wykorzystywania ognia: sposoby sporządzania narzędzi i broni (omówione ogólnie). W części szczegółowej: niższe typy gospodarki jak zbieractwo, rybołówstwo, łowiectwo, wśród których wiele kontynuacji najdawniejszych sposobów gospodarczych i narzędzi. Dalej następują hodowla zwierząt i uprawa roślin, zakończone omówieniem interesujących sposobów przechowywania i konserwacji żywności. Dalsze paragrafy to: osadnictwo, budownictwo i sprzęt domowy. Zawierają one ciekawe uwagi paleoetnograficzne, oto jedna z nich: „Oprócz przydatnych głównie latem lekkich szałasów i odpowiednich zimą ziemianek była jeszcze niegdyś na ziemiach naszych i trzecia podstawowa forma wyjściowa dzisiejszego budownictwa ludowego w postaci nadziemnych domów palowych. Rozpowszechniwszy się w Europie już od wczesnego neolitu, budownictwo palowe stało się z czasem, po skrzyżowaniu z budownictwem ziemiankowem, i wchłonięciu luźnych wpływów z kamiennego budownictwa nadśródziemnomorskiego, jednym z najwcześniejszych składników większości nowych typów europejskiego budownictwa ludowego. Te nowsze typy prawie już całkowicie wyparły w Europie domy na palach. O wiele zato lepiej i liczniej przechowały się u nas palowe budowle gospodarcze np. poleskie i białoruskie „ś w i r n y". Zastanawiając się nad genezą konstrukcji chaty zrębowej tak rzecz autor ujmuje: „Pochodzenie węgłówki nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione, bardzo być jednak może, że pochodzi ona z budownictwa palowego, gdyż niekiedy domy nadziemne spoczywają nie na palach, a na luźnym zrębie z okrąglaków, ogradzającym poddomie, które staje się dzięki temu pomieszczeniem użytecznem dla celów gospodarczych. Takie podstawy zrębowe miewają niekiedy domy w Indonezji, a w Europie miały je starsze domy północno wielkoruskie. A więc sądzić można, że ze swego dawnego mieszkania nad luźnym zrębem człowiek przeniósł się z czasem do wnętrza swego dawnego zrębowego poddomia, czyli, krócej mówiąc, zamieszkał „pod podłogą swego poprzedniego mieszkania". Nie mniej interesujące są dalsze uwagi przy omawianiu sprzętów. Następny rozdział omawia rzemiosła ludowe, wśród których uwzględnione zostały: obróbka drzewa, kory, skóry, obróbka metali, wyrób smoły, plecionkarstwo, tkactwo i farbiarstwo. Ważnemi są uwagi poświęcone odzieży: „na odzież europejskich ludów złożyły się: z jednej strony dość skąpa odzież kopieniackich (rolniczych) kultur matryarchalnych, a z drugiej strony bardzo zróżnicowana odzież patryarchalnych ludów pasterskich, z których połączenia powstały ludy aryjskie. Przybywając do Europy środkowej, głównie z południa, kultury kopieniackie miały zapewne równie skąpą odzież, jak ta, którą posiadają one obecnie w pozaeuropejskich krajach ciepłych np. w Indonezji. Obie płcie noszą tam krótką opaskę w formie spódniczki do pasa, pozostawiając górną część tułowia przeważnie odkrytą. Pozostałością po wąskich zapaskach względnie spódniczkach jest pospolite zwłaszcza na kresach wschodnich noszenie dolnej części koszuli na wypust t. j. na spodniach. Tak noszona koszula otrzymuje niekiedy ornament wzdłuż dolnego brzegu, niewystępujący naturalnie tam, gdzie brzeg ten jest schowany do wewnątrz. Możliwe że w dawnych czasach mogły być i u nas jakieś spódniczki męskie w rodzaju albańskich i szkockich, gdyż jeszcze przed kilkudzie-

sięciu laty w Kieleckiem i Sandomierskiem parobcy obowiązkowo przyczepiali sobie u pasa jakieś zapaski do tańca weselnego".

Przeglądem używanych przez lud ozdób i tualety oraz tradycyjnych stosunków hygienicznych, a następnie transportu i komunikacji kończy autor część poświęconą kulturze materjalnej, przechodząc do części czwartej, omawiającej kulturę duchową. Tutaj to w pełni swej istoty odsłania się „zaczarowana kraina" pracy Poniatowskiego. Ileż trzeba było przeorać jałowej i zachwaszczonej gleby niedawnych nawet analiz folklorystycznych. Stary Manhardt'owski kult sił przyrody z poglądami animistycznemi tego autora i Frazer'owski m a g i z m, mimo że oddawna były krytykowane, do ostatnich przecież czasów stanowią w praktyce ewangielję folklorystów. Próby stworzenia nowego kierunku etnologicznego kończyły się zwykle jeno nowemi kombinacjami tych samych tematów i wnosiły co raz to więcej dowolności i subjektywizmu w ocenie starych, nieustannie przetrawianych faktów. Bastianowskie zasady jednorodności psychiki ludzkiej i podstaw prakultury nadal krępowały myśl etnologiczną, zmuszając do krążenia w zamkniętem kręgu apriorystycznych w gruncie rzeczy założeń ewolucjonistycznych. Na szczęście polska myśl etnologiczna nie pozostała w tyle poza szybkiemi postępami rewolucji umysłowej w naukach etnologicznych. Już dwie ostatnie prace Klingera odmienny mające punkt wyjścia, aniżeli prace kierunku historycznego w etnologji, wnoszą przecież nader szczęśliwe, nowe zupełnie, rozwiązanie wielu tematów folklorystycznych, podnosząc podstawową rolę kultu zmarłych i zwyczajów zaduszkowych w kształtowaniu się wszystkich prawie zwyczajów dorocznych. Generalnie i na szerokiej płaszczyźnie historyczno-etnologicznej rzecz tę ujmuje Poniatowski. Przeprowadzając zestawienie między dwoma składnikami kulturalnemi ludów Europy: pasterskim i wolno-matryarchalnym formuje je w takich słowach: „W kulturze zasadniczej pasterskiej wobec nakazującego karną postawę monoteizmu nie było miejsca na magję, w której człowiek przybiera zupełnie inną postawę, gdyż on tu zmusza do posłuszeństwa sobie tajemnicze demony, potęgi natury, a nawet bóstwa. Inne natomiast i bardzo przychylne dla siebie warunki znalazła magja w kulturach kopieniackich. Uzależniony od pomocy zmarłych dobrobyt żywych wiązał się tam bowiem z dbałością żywych o szczątki zmarłych i ze składanemi im jadłami, niezbędnemi dla ich szczęścia w zaświatach... Kontakt z przechowywanemi po domach lub lokalach klubowych (w męskich klubach religijnych) szczątkami zmarłych dawał oczywiście sposobność do jeszcze silniejszego uzależnienia od żywych dusz zmarłych, a więc jeszcze bardziej rozwijał magję u ludów kopieniackich. Taki magiczny charakter posiadały również u tych ludów i t. zw. ofiary krwawe z ludzi, robione zwykle na wiosnę dla celów rolniczych. Zabijany człowiek, którego szczątki obecni porywali dla zakopania na swych gruntach (np. w Indjach płd.), albo człowiek zakopywany pod nową budowlę (często i w Europie), nie był jednak początkowo jakąś ofiarą dla kogoś w zaświatach, ale był potrzebny jako przyszły opiekun pola czy budynku. Dopiero wskutek zatarcia swego pierwotnego znaczenia stawał się on bądź uosobieniem demona wegetacyjnego (np. zbożowego), bądź ofiarą dla jakiegoś demona czy bóstwa". Rozpatrując w dalszym ciągu rolę kultury wolno-matryarchalnej w kształtowaniu się poglądów ludów europejskich podnosi autor, że manizm (nazwa utworzona od melanezyjskiej „many" nieosobowej wszechsiły sprawczej) i animizm (uduchowienie sił przyrody, nadając im cechy istot żyjących), oba te ważne elementy składowe kultur matryarchalnych, są tylko jednemi z wtórnych wytworów wyradzającego się kultu zmarłych. Wbrew tradycyjnym poglądom jakoby stanowiły one wraz z kultem sił przyrody i pasterskim bóstwem Najwyższem podstawowe składniki religji, powołując się na ich brak w najprostszych kulturach zasadniczych, jak pigmejska, widzi w nich Poniatowski późniejsze wytwory kulturalne nie zaś jakąś naturalną samorodną cechę umysłu ludzkiego.

Jednym z jaskrawszych zabytków kultu zmarłych są dzisiejsze lalki dziecinne. Nawet sama nazwa lalki zdaje się potwierdzać jej związek z przodkami, oto parę przykładów: małoruskie „lela, lalo, lalka" — ojczulek: bułgarskie „lelo, lelke" — ciotka .... w albańskim, który zachował dużo jafetyckich elementów oznacza „laleo, lalane" — ojciec, dziad i t. d., i t. d. Teraz łatwo zrozumieć dlaczego ludowe wyrażenie „pójść do lali", to jest pójść do przodka, oznacza umrzeć, a dalej dlaczego „lala" oznacza miejscami do dziś w Lubelskiem stracha albo śmierć"... W dalszym ciągu omawia autor rozległy świat postaci demonicznych, obecny stosunek ludu do Kościoła i jego nauki. Obszerne są rozdziały poświęcone

magji, wiedzy ludowej i jej zastosowaniu. W tym ostatnim rozwinięte zostały liczne wierzenia odnoszące się do zjawisk atmosferycznych, ognia, wody, roślin, bogaty folklor zwierzęcy i medycyna ludowa.

Dział ostatni poświęcony kulturze społecznej stanowi dalszy ciąg wielu tematów omówionych już w kulturze duchowej. Przedstawiony tu został cykl zwyczajów dorocznych, zwyczaje towarzyskie, zwyczaje codzienne, gospodarcze i zawodowe, rolnicze i wreszcie zwyczaje prawne. Jakże praca Poniatowskiego nie przypomina tradycyjnych objaśnień naszych zatartych szczątków zwyczajowych. Akcentowany tak silnie u Poniatowskiego kult zmarłych stanowi trzon i sens całego roku obrządkowego i zwyczajów rodzinnych. Nie mówiąc już o najbardziej widocznym elemencie zadusznym w zwyczajach bożonarodzeniowych, zapustnych i wielkanocnych; nieubłaganie rozprawia się autor z taką domeną etnografów ewolucjonistów jak zwyczaje śródletnie. Przedmiot licznych i przewlekłych dyskusyj — ognie świętojańskie uzyskują u Poniatowskiego zgoła nie oczekiwane rozwiązanie. Posłużyły tu pomocą analogje egzotyczne. — Nie zabiegi to zwyczajowe ku czci słońca, nie oczyszczalne ognie jak chce ostatnio Frazer, mające na celu zniszczenie lub oddalenie czarownic i złych mocy, zbierających się podczas przesilenia letniego, nie, jak utrzymuje Klinger, ognie dla ogrzewania zmarłych, opuszczających tego dnia groby, jeno najczystsze święto pochówków żarowych. Takie wiosenne i letnie uroczyste spalanie zmarłych, gromadzonych przez czas wiosny na platformach palowych występuje do dzisiaj u niektórych ludów austronezyjskich, a niewątpliwie istniało od wczesnej epoki bronzu po epokę wczesnohistoryczną i w Europie środkowej. Aby pośrednie wskazówki nie budziły wątpliwości przytacza autor relację J. Świętka z doliny Raby, gdzie podczas sobótek zielonoświątecznych po ostatnie czasy spalano słomianego „dziada“, stojącego na pomoście podpartym czterema słupami! „Zarzucenie dawnego, wiosennego spopielania zmarłych wskutek przejścia do pochówku wziemnego wywołało z czasem zanik umrzykowego charakteru obchodu sobótkowego, co nastąpiło tem łatwiej, że towarzyszące dawnym pogańskim pogrzebom zabawy, a nawet często i orgje stały się bodaj najważniejszą częścią sobótek po ustąpieniu z nich spopielania zmarłych“. Zgodnie z rozlicznością terminów dawnych zaduszek przedchrześcijańskich wiele ich śladów przechowywało się w ciągu roku, zarówno w maskaradach zapustnych, ucztach zaduszkowych (wieczerza wigilijna), ucztach nagrobnych u Rusinów (w Wielkim Tygodniu), jak i wielokroć w ciągu zimy, wiosny i lata powtarzającem się paleniu słomianych wiechci, pochodni albo nawet słomianych „dziadów“. W podobny sposób zostały wyjaśnione zwyczaje żniwne, oto fragment poświęconego im rozdziału „Zarówno przystrzyganie ostatnich kłosów jak i składanie pod nie ofiar wskazuje, że albo były one poświęcone jakiemuś bóstwu czy demonowi, albo miały go poprostu przedstawiać“. Powołując się dalej na przykłady palenia lub (zastępczego) topienia słomianego bałwana z Francji, Niemiec i Bułgarji konkluduje autor: „Z powyższego widać, że bałwany z ostatnich kłosów traktowane niekiedy bywają w ten sam sposób, jak bałwany wiosenne umrzykowego pochodzenia. A więc wolno przypuszczać, że żniwa kończyły się niegdyś uroczystością ku czci zmarłych“. Dodać warto, że zupełnie wyraźne pożniwne święto znają zwyczaje czeskie. Przywiązane jest ono obecnie do kościelnego święta Podniesienia Krzyża (14 sierpnia) i zawiera dobrze przekazane cechy uczty religijno-zaduszkowej. Barwne ustępy zawierają zwyczaje towarzyskie. Podniesiona tu została rola karczmy jako przeżytku, w zmienionej postaci, dawnego domu klubowego z kultury wolno-matryarchalnej. — Dużo pozostałości obrzędów wolno-matryarchalnych przytoczono z okazji zwyczajów weselnych. Interesujące są przeżytki matryarchalne w zwyczajach małżeńskich, zwłaszcza na Litwie, gdzie najsłabiej docierały oddziaływania pasterskie, tak silne piętno wyciskające na tych zwyczajach.

Tekst jest nader bogato ilustrowany fotografjami i rysunkami w liczbie kilkuset, ponadto kilkadziesiąt dużych tablic wykonanych wspaniałą techniką uzupełnia okazałą całość. W doborze ilustracyj przejawia się jednak ubóstwo i niekompletność naszych archiwów etnograficznych, stąd to nie wszystkie rozdziały w dostatecznym mogły być stopniu opatrzone ilustracjami.

J. Manugiewicz.

Errata. W numerze 1-ym W. L. w recenzji książki prof. W. Klingera str. 24 tytuł brzmieć powinien: „Doroczne zwyczaje ludowe a tradycje grecko-rzymskie“.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 91, Muzeum Etnograficzne, tel. 182-74
Redaktor: Jan Manugiewicz
Prenumerata roczna zł. 4.— **Konto czekowe P. K. O. 68.338**

Drukarnia Państwowa w Łodzi 394|32